Dzisiaj ruszamy dalej drogą Jezusa Chrystusa. Wczoraj każdy z nas mógł zastanowić się na czym polega nasze człowieczeństwo. Ale jeszcze bardziej mógł zobaczyć Jezusa który leżąc pod krzyżem wprowadza nas w najbardziej intymny kontakt z Bogiem, który przebaczając nam czyni nas swoimi dziećmi.

**Stacja 6:**

Weronika ociera twarz Jezusowi.

Droga między pałacem namiestnikowskim a Golgotą była dla Jezusa jedną udręką. Ból ubiczowanego ciała wzmagał się pod ciężarem Krzyża. Innym źródłem cierpienia było zachowanie ludzi. Tłum napędzany przez liderów szemrzący, wyśmiewający, złorzeczący. Pewnie byli tam tacy którzy nieustannie podkręcali atmosferę.
Dobrze mu tak.

Chciał być Bogiem to Bóg Go ukarał.

Powiedział że wprowadził królestwo i okłamał nas.

Nie spełnił naszych oczekiwań.

Bezmyślny tłum karmił się jadem nienawiści

To właśnie wtedy w pewnym momencie podeszła do niego wbrew prawu kobieta, której tradycja nadała imię Weronika. Swoją chustą otarła twarz Jezusowi. Odsłoniła przed tłumem oblicze Jezusa. Może ktoś z tłumu spojrzał wtedy na tę twarz. Zawstydził się. Wycofał się z szeregu powtarzających bezmyślnie jadowite słowa przeciwników Jezusa. Uderzył się w piersi. Nie chciał uczestniczyć w tym sterowanym przedstawieniu.

Także potrzeba dzisiaj czynów Weroniki. Tak wiele ludzi oplutych jest nienawiścią. Tak wielu ludziom przypisano czyny których nie uczynili. Dzisiaj też są środowiska, konkretne osoby, które zioną jadem nienawiści. Posługują się kłamstwem. Szkalują drugiego człowieka. Czerpią z tego satysfakcję. Są też dzisiaj tacy, którzy bezmyślnie powtarzają kłamstwa. Karmią się nimi. Czują się przez to lepsi, że mają odwagę jak sami twierdzą "mówić prawdę". Posługują się oszczerstwem, insynuacjami niedopowiedzeniami i na różne sposoby niszczą dobre imię wielu ludzi.

Czy stać mnie na to aby być Weroniką?

Aby uszanować ludzkie oblicz. Aby stanąć w obronie człowieka i jego godności. Aby delikatnie - ze względu na rany zadane przez bezmyślne słowa, bezduszne insynuacje - stanąć w obronie szkalowanych.

Moją jedyną chustą może być tylko miłość i prawda. Nie uleganie plotkom, złośliwościom.

**Stacja siódma**

Pan Jezus upada po raz drugi

Są takie chwile w życiu kiedy człowiek doświadcza totalnej nie niepewności Nie strachu. Są takie chwile kiedy człowiek czuje się przegrany, nie widzi wyjścia z sytuacji w której jest Są takie chwile kiedy nawet otaczający nas ludzie nie są według nas w stanie nam pomóc. Psychiatrii ten stan nazywa się depresją. Prowadzi często do samobójstwa. Śmierć wydaje się najlepszym rozwiązaniem, najmniej bolesnym. Ten drugi upadek to jest właśnie obecność Jezusa w życiu najbardziej samotnych ludzi, przygnieciony przez chorobę, zdradę, cierpienie, oszustwo, wykpienie. Wzmaganie z krzyżem które samemu trzeba podnieść dla Jezusa było niesamowitym wyzwaniem cierpieniem, nie pomogły mu niecierpliwość straży świątynnej, żołnierzy rzymskich czy otaczającego go ludu. On wiedział że ten krzyż musi podnieść sam. Musi go dźwignąć dla tych i za tych którzy sami tego nie potrafią. Muszą dźwignąć ten krzyż bo nikt inny nie jest w stanie tego zrobić jak w przypadku kobiety złapanej na cudzołóstwie. Nikt ciebie nie potępił ja ciebie nie potępiam powiedział jej Idź i nie grzesz więcej. Podniósł jej cudzołóstwo, podniósł ją z cudzołóstwa, aby przywrócić jej godność człowieka, kobiety. Stacja uszy trudnej prawda której musimy dźwignąć taką bezsilność stereotypy tym uprzedzenia niechęć. Nawet jeżeli nie umiemy pomóc to przynajmniej możemy nie szkodzić.